

Rozdział VII

W FERZE otrzymały dokładne informacje na temat przebiegu uroczystości. Zapowiadało się długo i nieciekawie. Dostały ściśle instrukcje jak mają się zachować i czego im robić nie wolno oraz wytyczne dotyczące ubioru. Właściwie do czasu zakończenia głównej części ceremonii nie wolno im było robić niczego, mogły tylko siedzieć i patrzeć. Na szczęście potem następowała druga część mniej oficjalna, w czasie której prowadzono luźne rozmowy. Ta część bardziej przypadła im do gustu.

Anna szybko się zorientowała, że jej obecność na koronacji jest dużym wyróżnieniem, gdyż nawet z ramienia FERY będzie tam tylko Rada Najwyższa i Egon jako doradca. Obie z Hiadą zostały zaproszone jako goście nadzwyczajni a to wymagało „nadzwyczajnych” starań. Otrzymały też specjalnie przygotowane na tę okazję stroje i nie mogły być mowy by założyły coś innego.

Stroje różniły się właściwie tylko kolorem i wzorem zdobień. Anna miała niebieską a Hiada zieloną suknię i także płaszcz. Metalowe pręty podtrzymywały doły tak by nie zapadały się pod ciężarem złotych ozdób. Obydwa złote diademy były takiej samej wielkości, duże i ciężkie a wzory na nich naśladowały zdobienia na płaszczach. Wszystko perfekcyjnie pasowało do siebie i sprawiało wrażenie bogactwa.

Ubrane i oczywiście najedzone (w czasie ceremonii zgodnie z tutejszym obyczajem nie był przewidziany posiłek) zjawily się o wyznaczonej porze w pałacu gdzie zostały zaprowadzone na przygotowane dla nich miejsca i nie były to miejsca w „pierwszym rzędzie”. Siedziska dla gości nadzwyczajnych znajdowały się w głównej części sali tronowej naprzeciw tronu, w dużej odległości od niego. W dodatku im przypadły te leżące gdzieś na samym końcu.

„Nie jesteśmy najważniejszymi osobami na tej sali” - pomyślała Anna.

Dla najważniejszych osób tj doradców obecnej kadencji zostały przygotowane miejsca wokół tronu, podobnie jak w czasie ogłaszania wyników. Dla delegacji innych państw przeznaczono miejsca po prawej i lewej stronie a ustępująca królowa i jej zespół doradców zajął pierwszy rząd przed sektorem dla gości specjalnych a zaraz za nimi siedzieli członkowie Rady Najwyższej FERY. Następne miejsca zajmowali członkowie Zespołów Zarządzających wszystkich prowincji oraz delegacje reprezentujące różne sektory gospodarki.

Cała ceremonia przebiegała dokładnie zgodnie z planem, nie tolerowano jakichkolwiek odstępstw. Nikt się nie spóźnił, nie błąkał szukając swojego miejsca. Gdy tylko gość się zjawiał odpowiednie osoby natychmiast wskazywały gdzie ma usiąść. Dokładnie i bez wpadek. Czas wystąpień także był ściśle określony i żaden z mówców nawet nie próbował go ani skracać ani wydłużać.

Nowy władca otrzymał diadem, nieco mniejszy niż ten jaki nosiła królowa, zapewne z racji płci, męskie stroje i nakrycia głowy, jakkolwiek okazałe i bogate były jednak wyraźnie skromniejsze niż kobiece. Ponadto przekazano mu starożytną pieczęć Alatydów niezbędną do zatwierdzania dokumentów i łańcuch zakończony herbem państwa w kształcie kuli ognia. Wszystko odbywało się majestatycznie przy dźwiękach bębnów i trąb. Na zakończenie delegacje innych państw złożyły u stóp tronu symboliczne prezenty, którymi były kule z różnokolorowych metali lub ich stopów, głównie ze złota tytanu i irydu. Rodzaj metalu zależał od głównego surowca jakim dysponował dany kraj.

Ponieważ Nakarun, chociaż nieco większy od Ziemi, był bardzo słabo zaludniony, poszczególne społeczeństwa zajmowały regiony daleko od siebie położone, a większość terenów stanowiły tzw. ziemie niczyje. Ponadto tylko kilka narodów było na tyle licznych by utworzyć struktury państwowe podobne do tych w Alatydzie i tylko ich władcy przybyli na koronację. Reszta mieszkańców Narakunu tworzyła mniejsze lub większe niezależne osady i nie angażowała się w życie większych państw.

Gdy mistrz ceremonii przy dźwięku bębnów ogłosił koronację za dokonaną a Mitranatora za prawowitego władcę Alatyty ten wstał i w towarzystwie kilku dworzan upuścił sale tronową. Teraz mogli wstać również inni by rozpocząć swobodniejszą, odbywającą się już na stojąco, część imprezy. Była to doskonała okazja do prowadzenia rozmów towarzyskich. Rzędy siedzeń zostały tak skonstruowane, że gdy wszyscy wstali, mechanicznie wpuszczono je w posadzkę, w efekcie czego całe pomieszczenie pozostało puste, jedynie tron stanowił jego stały element. Podobnego typu rozwiązania planowano w przyszłości wprowadzić w domach prywatnych, na razie testowano je w miejscach publicznych i jak dotąd zdawały egzamin.

Przywódcy innych państw podążyli za królem, takiego zachowania wymagał protokół. Tylko Zariat, trochę na przekór zwyczajowi, nie zrobił tego od razu gdyż zamierzał najpierw spotkać się z Hiaronem.

Ten przez całą uroczystość siedział z podniosłą miną jakby to on pełnił najwyższą funkcję w całym zgromadzeniu. Wstał natychmiast gdy tylko król i głowy pozostałych narodów zniknęli w sąsiedniej sali a doradcy zaczęli opuszczać swoje miejsca. Bez zwłoki podszedł do idącego mu naprzeciw władcy Manitów. Rozmawiali ze sobą przez chwilę po czym obaj ruszyli w kierunku Anny i Hiady odgradzając je od innych ludzi.

Zariat uklonił się lekko obu paniom i powiedział zwracając się do najpierw Anny:

-Wiec to ty jesteś ową Ziemianką z dalekiego świata, o której słyszałem od mojego przyjaciela. Przyznaję, twoja uroda w pełni zasługuje na zachwyty, z jakim o niej mówił. Jednak nie stanę mu na drodze., moje zainteresowania i uczucia nadal pozostają przy tobie Hiado. Moja oferta jest ciągle niezmienna, tak jak twoja śliczna buzia. Mam nadzieję, że w końcu zmienisz zdanie i wcześniej czy później ulegniesz moim namowom.

Hiada uśmiechnęła się lekko.

-Wdzięczna jestem za stałość uczuć lecz jak wiesz mam inne zobowiązania i w przewidywalnej przyszłości nie mogę z nich zrezygnować. Muszę się jeszcze wiele nauczyć i wiele osiągnąć.

-Nie każ mi czekać zbyt długo na nadejście nieprzewidywalnej przyszłości. Twoja przyjaciółka, jak sądzę, nie ma takich zobowiązań i może twój brat będzie miał więcej szczęścia ode mnie.

Hiaron w tym czasie opowiadał Annie jak poznał obecnego króla Manitów gdy obaj byli członkami Zespołów Szkoleniowych i jak od razu się zaprzyjaźnili i ich przyjaźń przetrwała już tyle lat. Wychwalał też zalety Zariata ukosem patrząc na siostrę, wreszcie zwrócił się do niej bezpośrednio:

-Liczę na to, że wkrótce znudzi ci się zabawa w strażniczkę nie wiadomo czego i uszczęśliwisz mojego przyjaciela. Każda inna na twoim miejscu chciałaby być królową i na pewno powiedziała by „tak”.

-To miejsce jest zarezerwowane dla ciebie i żadna inna w „przewidywalnej przyszłości” go nie zajmie –

szybko wtrącił Zariat po czym zmieniając temat dodał:

-Mój przyjaciel byłby doskonałym królem, wasi ludzie dokonali błędnego wyboru. Ja oczywiście nie będę mieszał się w wasze sprawy. Sami musicie ponieść konsekwencje takiego wyboru.

-Każdy wybór jest dobry jeśli został dokonany uczciwie – powiedziała sucho Hiada. - na tym polega demokracja. Od lat mamy taki system władzy i sprawdza się on doskonale.

Anna w obawie by rozmowa nie nabrała nieprzyjemnego charakteru szybko wtrąciła:

-Hiaron jako członek Zespołu Doradców na pewno będzie dbał o to by sprawy kraju toczyły się właściwym torem a rozwój przebiegał pomyślnie.

Zariat spojrział na nią z wdzięcznością i uśmiechając się rzekł:

-Nie tylko piękna ale i mądra. Z tobą u boku na pewno mu się to uda.

-Ja jestem tylko gościem.

-Każdy gość może zmienić się w domownika i radzę mojemu przyjacielowi by dołożył wszelkich starań by tak się stało.

-Na pewno się postaram – rzekł Hiaron z przekonaniem.

-A teraz piękne panie i ty mój przyjacielu– ciągnął Zariat – pożegnaj was i udaj się na spotkanie z nowym królem. I tak pewnie już krzywo na mnie tam patrzą.

-Ja także muszę się pożegnać – rzekł Hiaron – obowiązki wzywają i muszę spotkać się z delegacjami innych prowincji.

Zostały same.

-Ten Zariat jest całkiem przystojny i jest królem – mruknęła Anna – może powinnaś posłuchać brata i zastanowić się nad zmianą drogi życiowej?

-I ty przeciwko mnie?- roześmiała się Hiada. - Nie byłeś w Manitii i nie wiesz co to za kraj. Tam jest ponuro i mokro, ciągle padają deszcze a słońce wychodzi zza chmur tylko czasami. Co ja bym tam robiła?

-Byłabyś królową...

-Bez własnej woli i własnego zdania.

-Tu też podlegasz władzom.

-To prawda, ale przynajmniej się rozwijam. Cały czas uczę się czegoś, poznaję coś nowego, zwiedzam świat a tam byłabym zamknięta w pałacu, który właściwie jest zlepkiem niskich, kamiennych budynków. Jestem za młoda na takie życie. Może za kilka lat...

-Pewnie masz rację a Zariat obiecał, że będzie na ciebie czekał. Może też mu się nie śpieszy?

Anna mówiła zamyślona cały czas obserwując kątem oka co robi Egon. Ten zdawał się ich nie dostrzegać. Tak jak inni doradcy prowadził rozmowy z przedstawicielami różnych sektorów życia gospodarczego Alatydy. Hiaron skończywszy rozmowę z kobietami także dołączył do prowadzących konsultacje doradców, jednak obaj panowie wyraźnie się unikali, gdy jeden pojawiał się w jakimś miejscu drugi natychmiast udawał się w inną stronę.

Członkowie Rady Najwyższej FERY z wyjątkiem przewodniczącego, który poszedł na spotkanie z Mi-tranotorem także nawiązywali kontakty z gośćmi - nie wszyscy.

Obserwując co robi Egon Anna nie zauważyła, iż także była obserwowana. To Kalhan, zamiast podobnie jak jego towarzysze rozmawiać z uczestnikami ceremonii stał nieco z boku i uważnie się jej przyglądał. Nie mógł nie zauważyć zainteresowania jakim obdarzył ją król Manitów ani zalotów Hiarona i nie mógł pozwolić aby wymknęło się to spod kontroli - jego kontroli.

Hiaron był wielkim przegranym tej kadencji. Mimo dużego wysiłku jaki włożył w przekonanie ludzi do swojej osoby – przegrał. Różnica tylko jednego punktu także miała znaczenie, oznaczała podzielony Zespół Doradców, co mogło wywołać zamieszanie. Pozostawał jeszcze sprawa nieudanego zamachu. Chociaż nie udało się tego udowodnić wiele wskazywało na to, iż to on sam zorganizował atak na swoje życie celem zdyskwalifikowania przeciwnika. Nie pomogło, niemniej taki człowiek jest nieprzewidywalny i niebezpieczny, należało więc mieć go na oku.

W umyśle geniusza dojrzywał plan jak wykorzystać Hiadę a może nawet i Annę do tego celu. Ziemiańska mogła okazać się cennym nabytkiem FERY, Inteligentna i ciekawa świata a jednocześnie młoda i piękna mogła okazać się tajną bronią. Należało tylko umiejętnie ją podejść i pokierować.

Zauważywszy, że kobiety zostały same i nie bardzo wiedzą co mają ze sobą zrobić natychmiast podszedł do nich i powiedział:

-Spieszę dotrzymać wam towarzystwa.

-Miło nam – pierwsza odpowiedziała Anna – nie znamy tu prawie nikogo a ci, których znamy mają ważniejsze sprawy. Jesteśmy gośćmi bardzo specjalnymi i właściwie nie mamy tu nic do roboty.

Kalhan roześmiał się cicho.

-Uroczystość niedługo się skończy, do tej pory pozwólcie mi być waszym przewodnikiem po tajnikach organizacji i historii naszego państwa. Dla Anny jest to zupełna nowość, a i tobie Hiado nie zaszkodzi posłuchać starszego i bardziej doświadczonego człowieka, który wie znacznie więcej niż mówiono wam do tej pory na szkoleniach.

-Oczywiście, będzie to dla mnie przyjemnością– odpowiedziała Hiada z uśmiechem.

Kalhan odprowadził je nieco na bok tak, by nie mieszały się z innymi ludźmi i rozpoczął swoją opowieść.

-Zapewne może niektórych dziwić nasz dość skomplikowany system władzy – mówił zwracając się głównie do gościa z obcej planety – ma on swoją długą tradycję i choć nie jest doskonały ma też swoje zalety. Przed wszystkim jest demokratyczny, co wam Ziemiańcom powinno się podobać. Każdy, jeśli tylko jest wystarczająco dobry, może ubiegać się o najwyższą władzę, a ponieważ może sprawować ją tylko przez

jedną kadencję nie blokuje stanowiska zbyt długo. Wszystkie prowincje mają takie same szanse i wszystko powinno odbywać się spokojnie gdyby nie skomplikowana natura ludzka. Długość życia człowieka jest ograniczona i gdy w odpowiednim czasie nie zdąży on osiągnąć zamierzonego celu, może już drugi raz nie mieć okazji o niego zawalczyć. A to rodzi frustracje. W demokratycznych wyborach zawsze jest ten przegrany, nie każdy umie przyjąć porażkę spokojnie. Dlatego w naszym prawie ustaliliśmy, że najważniejsze funkcje społeczne są związane z wielkimi ograniczeniami i wyrzeczeniami.

-I pewnie nie wszystkim się to podoba – wtrąciła Anna.

-Pewnie tak, ale prawo jest prawem i podstawą naszej egzystencji jest jego przestrzeganie. Ci którzy sprawują władzę muszą dbać o dobro narodu, nie o własne, jeśli nie umieją poświęcić krajowi własnego dobra nie nadają się na władców, niezależnie od tego czy to się komuś podoba czy nie. Zresztą nie ma rzeczy ani praw, które zadowolilyby wszystkich. W krajach gdzie rządzi jedna rodzina królewska, tak jak w Manitii i Cyntii i jest ustalona kolejka do tronu często źle się dzieje. Zdarza się, że rodzeństwo toczy ze sobą boje a i inne rodziny, niezadowolone z władzy próbują ją obalić i ustanowić własną dynastię a to prowadzi do wyniszczających wojen. Zapewniam cię, nasz system, mimo wad jest lepszy i już od długiego czasu zapewnia nam spokojny rozwój,

- I niech tak zostanie.

-Niech zostanie. Trzeba wam wiedzieć, nie zawsze tak było. Badam aktualnie historyczne zapiski i natknąłem się na opis bardziej burzliwego okresu w rozwoju Alatydy. Nikt przede mną ich jeszcze nie odczytał, z nikim jeszcze ich nie omawiałem, a ponieważ, jak sądzę jest jeszcze trochę czasu zanim rozlegną się bębny finalne, to jeśli zechcecie posłuchać będziecie pierwszymi, którym o tym opowiem.

Obie szybko zapewniły, że czują się wyróżnione i zaszczycone a Kalhan ciągnął dalej:

-Działo się to jakieś trzysta lat temu, czyli nie tak dawno, już w okresie nowego państwa, gdy zaczynała się kształtować jego prowincjalna struktura i tworzyło nowe prawodawstwo. Centralna władza królewska, elekcyjna, ale dożywotnia, zaczynała podupadać, powstające prowincje wybierały własnych władców, którzy chcieli być władcami samodzielnymi i buntowali się przeciw, rezydującemu w obecnym Erydonie, królowi Witarowi. Był to trudny czas dla naszego państwa. Dochodziło do konfliktów zbrojnych grożących rozpadem, zastojem gospodarczym i osłabieniem zdolności obronnej. Umingia oddzieliła się jako pierwsza a w ślad za nią poszły jeszcze dwie inne. Robiło się naprawdę niebezpiecznie gdyż był to okres, w którym dopiero budowano rurociąg doprowadzający wodór z terenów podbiegunowych a budowa utknęła właśnie w Umingii położonej najbliżej terenów wodoronośnych. Zbudowana tam rozdzielnia nie była ukończona, nie powstały jeszcze odgałęzienia prowadzące do innych prowincji. Groziło to paraliżem całej gospodarki, król nie mógł pozwolić na rozłam państwa i rozpoczął negocjacje. Gdy nie dały rezultatu musiał podjąć działania wojenne. O tym, że przez kraj przetoczyła się wówczas wojna wiedzieliśmy od dawna, jej przebieg owiany był tajemnicą, dopiero odkryte przeze mnie zapiski rzucają wiele światła na tamte mroczne czasy.

Obie kobiety słuchały z dużym zainteresowaniem. Kalhan był bardzo dobrym mówcą, umiał budować napięcie i odpowiednio dobierać modulację głosu by nie znużyć słuchaczy. Uważnie je obserwował i gdy tylko zauważył spadek koncentracji podnosił albo zniżał głos skierowując uwagę na siebie.

-Król chyba wygrał wojnę – odezwała się Anna niepewnie– wskazywałyby na to dzisiejsza Alatyda.

-Nie do końca tak było. Wewnętrzne walki nigdy nie prowadzą do zwycięstwa, są tylko mniej lub bardziej przegrani, potem wszystko trzeba budować od nowa. Tak było i tym razem. Umingią władała wówczas bezwzględna Malahida. Według opisu była bardzo piękna i żadna władcy do tego bardzo sprytna, robiła wszystko by stać się najważniejszą osobą w państwie. Przekonała mieszkańców własnej prowincji do swojego pomysłu niezależnego kraju opartego o produkcję paliwa wodorowego roztaczając im wizję dominacji w rejonie. Z czasem podporządkowała sobie obie mniejsze prowincje, marzące o niezależności i zablokowała pozostałym dostęp do rurociągu.

Witar nie miał wyjścia, nie mógł zwlekać bowiem zapasy paliwa byłby na ukończeniu, bez nich przegrałby totalnie. Zorganizował więc armię i ruszył na Umingię. Pierwsze starcie miało miejsce już w Umincii i niestety wojska Witaru zostały odparte, obie armie zajęły pozycje naprzeciw siebie tworząc front wojenny. Dokumenty opisują jak Malahida dumnie objeżdża w swojej wojennej maszynie miejsca rozlokowania swoich żołnierzy. Mając nadzór nad rozdzielnią nie musiała oszczędzać paliwa i nie omieszkała się tym chełpić. Witar nie miał dostępu do wodoru a zapasy nie wystarczyłyby na długo. Chcąc prowadzić działania musiał pozyskać ten surowiec. Jego wojenne maszyny zużywały duże ilości energii a bez nich mógł tylko pomarzyć o zwycięstwie. Wykorzystał wewnętrzne tarcia w pozostałych, niezależnych od Malahidy prowincjach i przekonał je by stanęły po jego stronie. Tak wzmocniony otoczył Umingię i przeprowadził udany atak na rozdzielnię paliw. Walki były ciężkie, rozdzielnia przechodziła z rąk do rąk a gdy już przejął kontrolę okazało się, że rurociąg jest uszkodzony i trzeba było zaprzestać pozyskiwania paliwa by nie doszło do niekontrolowanej eksplozji. Tym razem jednak nie tylko on nie miał źródła zasilania. Odcinając również wroga od dostępu do paliwa doprowadził do wyrównania sił i mógł rozpocząć szturm.

-Nieźle sobie poradził – wtrąciła Hiada – teraz pewnie poszło już łatwo.

-Na wojnie nigdy nie jest łatwo -odpowiedział Kalhan smutno – im bardziej wyrównane siły tym trudniej o zakończenie konfliktu i więcej istnień musi zginąć. Tak właśnie było i wówczas. Walki trwały wiele miesięcy, gdy zapasy paliwa się wyczerpywały i wojenne maszyny stały się bezużyteczne walczone wręcz, na miejsce zabitych żołnierzy powoływano cywilów. Zginął wówczas Witar, zginęła Malahida i rzesze innych. Obie armie zostały zdiesiątkowane a prowincje się wyludniły. Nie miał kto produkować żywności więc gdy w końcu jej zabrakło podpisano porozumienie, zwycięzców nie było! Zrujnowany kraj, wyniszczony naród. Ci, którzy przeżyli wyciągnęli lekcję z wojny i wprowadzili obecny system wybierania władzy centralnej i lokalnej tak by nie faworyzował żadnej prowincji, nawet tej najmniejszej. Poprowadzono rurociąg tak, by kilka nitek omijało Umingię. Zachowanie pokoju stało się głównym priorytetem na wiele lat.

-Czy od tamtego czasu nie ma już wewnętrznych konfliktów? - spytała Anna

Kalhan uśmiechnął się znacząco.

-Skłamałbym gdybym to powiedział – rzekł. - Tam gdzie na jednym terenie mieszka co najmniej dwóch ludzi, jakiś konflikt wcześniej czy później nastąpi. Chodzi o to by szybko je wyciszać, zaraz gdy tylko się pojawią nie dopuszczając do ich eskalacji. Do tej pory nam się to udawało. Walki, jakie czasami zdarzały z obcymi najeźdźcami, miały miejsce poza granicami i nie pustoszyły gospodarki. Dokładamy wszelkich starań by zawsze rozwiązywać problemy na drodze negocjacji zanim urosną do monstrualnych rozmiarów..

-Kilkaset lat bez zbrojnych walk na terenie kraju to niezły wynik – zauważyła Anna z uznaniem – na Zie-

mi nie jest tak dobrze, kilkadziesiąt lat spokoju w jakimś regionie to już osiągnięcie. Są regiony gdzie walki nie ustają prawie nigdy.

-Tak, masz rację, żyjemy we względnym spokoju. Lokalne walki obronne do tej pory miały niewielki zasięg, brali w nich udział tylko żołnierze a ludzie nie pamiętają czym jest wielka wojna niszcząca wszystko. To może być niebezpieczne. Ale oto uroczystość dobiega końca i musimy kończyć opowieść. Oddalę się teraz by tak jak nakazuje zwyczaj, dołączyć do moich towarzyszy., wy też musicie zająć odpowiednie miejsca, Dziękuję za cierpliwe wysłuchanie mnie, jestem bardzo wdzięczny za poświęcony czas.

Uklonił się i odszedł pozostawiając je same - nie na długo. Jak zwykle wkrótce pojawili się członkowie właściwych służb, którzy wskazali im gdzie powinny stanąć

Rozległy się bębny. Wszyscy zgromadzeni, one również, ustawili się w półkole oczekując na nadejście króla. Ten pojawił się w otoczeniu kilku dworzan i władców innych państw. Bębny cały czas bębniły, on zaś szedł niosąc nad głową królewską pieczęć, symbol najwyższej władzy. Tak przeszedł przed całym zgromadzeniem prezentując starożytne insygnia – było to symboliczne objęcie najwyższego stanowiska w państwie.

Anna ukradkiem przyglądała się Hiaronowi. Był spokojny, wyniosły, pewny siebie. Czasami ścisnął wargi i wyzywająco spoglądał na króla i pozostałych członków jego orszaku, jakby chciał powiedzieć: „To jeszcze nie koniec, jeszcze zobaczycie na co mnie stać”. Potem przybierał bardziej obojętną minę. Patrzył ponad zebrany nie dostrzegając nikogo, w głowie zapewne analizował nową sytuację i zastanawiał się jaką przyjąć strategię.. Tak przynajmniej jej się wydawało, nie przypuszczała wówczas, że ona będzie jednym z istotnych elementów jego planów.

Rozdział VIII

Wypadki potoczyły się szybciej niż można było się tego oczekiwać. Zaraz następnego dnia Hiaron zapowiedział się z pilną wizytą, Anna była przekonana, że Hiaron chce się pożegnać przed powrotem do Umingii, nawiedzał je przecież tyle razy, że wizyta pożegnalna była jak najbardziej uzasadniona. Oczekiwała więc kurtuazyjnej zwyczajnej rozmowy. Jednak gdy tylko przekroczył próg domu od razu można było wyczuć, że szykuje się coś nadzwyczajnego.

Przyszedł w towarzystwie Agawora i Kartora, co było oczywiste, ich wygląd jednak odbiegał od zwyczajnego. Wszyscy trzej mieli na sobie stroje reprezentacyjne, uzupełnione grubymi łańcuchami na piersiach i diademami na głowach, ponadto każdy niósł metalowy kuferek. Zatrzymali się przed zdziwioną Anną i uklonili nisko.

-Witaj piękna – odezwał się Hiaron – wiele razy okazywałem ci swoje względy, pozwól, że dzisiaj oficjalnie złożę ci hołd i prośbę, byś zamieszkała w moim domu w Umingii jako pani tego domostwa i moja.

Uklonił się ponownie i dał znak swoim towarzyszom. ci wysunęli się do przodu i ustawili swoje kufarki na posadzce, u stóp coraz bardziej zdziwionej kobiety, po czym otworzyli je ukazując ich zawartość. W jednym był złoty łańcuch, szeroki na kilka centymetrów i długi co najmniej na metr, w drugim dziesięć również złotych obręczy o średnicy nieco większej niż przegub ramienia

-Przyjmij zwyczajowe dary, rodowy łańcuch symbol związku, bransolety, symbol dostatku i najważniejsze...

Tu otworzył własny kuferek, .Znajdował się w nim przepiękny diadem wykonany z różnych metali splecionych misternie w sieć, zakończona złotymi kulami.

-Oto diadem mojej matki, symbol ciągłości rodu.

Oczy Anny zrobiły się niemal okrągłe a wargi rozchyliły w najwyższym zdumieniu. Patrzyła to na dary to na Hiarona zastanawiając się czy nie żartuje. Nie raz prawil jej komplementy i sugerował jakąś bliższą relację, wówczas nie traktowała jego słów poważnie. Uważała je za kurtuazyjne nagabywanie bez zobowiązań jakiego często doświadczała na Ziemi. Gdy okazały się czymś więcej nie wiedziała co ma zrobić.

-Ale ja... - wyjąkała z nietęgą miną – nie jestem stąd, nic o mnie nie wiesz, nie pochodzę nawet z tej planety.

-I to cię czyni bardziej atrakcyjną.

-A twoja kariera polityczna?

-Zapewniam cię, moja kariera polityczna na pewno na tym nie ucierpi – powiedział z naciskiem – jesteś mądra i jako nieodłączna towarzyszka życia będziesz mnie wspierać w moich działaniach dla dobra kraju. Zgodnie z naszym prawem – dodał po chwili – nie możesz odpowiedzieć od razu. Dzisiaj wracam do Umingii razem z Zespołem Zarządzającym by przygotować prowincję na nowego władcę tak jak nakazuje prawo. Za kilka dni przyjadę i mam nadzieje otrzymać pozytywną odpowiedź.

Anna odetchnęła z ulgą, nie musi od razu się deklarować.

-Łańcuch i bransolety należą do ciebie, diadem będzie czekał na ciebie w Umingii powiedział na zakończenie. widząc, że nie bardzo wie co ma zrobić z darami.

Odeszli kłaniając się niski a Anna długo jeszcze patrzyła na pozostawione przedmioty nie mogąc zebrać myśli.

-Wiedziałaś? -spytała przyjaciółkę.

- Nie. Może coś podejrzewałam....

-Czemu mnie nie uprzedziłaś? – powiedziała z wyrzutem.

- Tylko podejrzewałam - powtórzyła -. ta wizyta... taka nagła, musiało o coś mu chodzić. Zresztą i tak nie mogłabym ci powiedzieć Zwyczaj nakazuje by oferta była zaskoczeniem. Dlatego kobieta nie może odpowiadać od razu.

-A co z tym? - spytała wskazując na metalowe kufarki stojące przed nią na posadzce.

-Jest twoje niezależnie od decyzji. Ja też mam takie dary od Zariata.

Anna nie wiedziała czy śmiać się czy płakać. Sytuacja ją przerosła. Przybyła na Nakarun tylko w odwiedziny, ze zwykłej ciekawości, by zobaczyć coś czego nie mógł zobaczyć nikt inny na Ziemi, przeżyć przygodę życia. Nie chciała też tak szybko rozstawać się z Egonem a to był jedyny sposób. Nie planowała dłuższego pobytu w odległym świecie a tym bardziej związywania się z kimkolwiek. Liczyła na to, że to

Egon będzie ją wprowadzał we wszystkie tajniki tutejszego życia, że będą razem podróżować, tymczasem został on odesłany do innych zadań i wyraźnie jej unikał. Robił to z własnej czy cudzej woli nie miało większego znaczenia i tak widywała go znacznie rzadziej niż by chciała. Właściwie nie mogła narzekać. Przyjęto ją tu bardzo gościnnie i traktowano z szacunkiem, Hiada, z którą się zaprzyjaźniła, spełniała wszystkie jej zachcianki. Jej brata także polubiła, dlatego nie chciała go ranić odmową, już i tak doznał wielkiej porażki życiowej. Tylko czy to wystarczy by porzucić dotychczasowe życie i zostać tu z nim na zawsze? Nie, zdecydowanie nie. Trzeba mu to ogłędnie powiedzieć, tylko jak? Nie, to jakiś koszmar, to nie może dziać się naprawdę.

-Co ja mam robić? - jęknęła.

-Nie spiesz się z podejmowaniem decyzji, masz czas, powinnaś nawet poprosić o więcej czasu, co u nas jest bardzo wskazane.

-Lubię twój brata, jest miły, przynajmniej dla mnie. Co ja mam robić? - powtórzyła - nie mogę tu zostać na długo. Jeśli nie wrócę na Ziemię w tym roku to następna możliwość będzie dopiero za dwadzieścia lat. Ja zostawiłam tam dom, kuzynów, znajomych, pracę. Może nie najatrakcyjniejsza, ale dająca stabilizację.. Tu jestem nowa, sama, bez żadnego wsparcia.

-Nie jesteś sama, masz nas. Wszyscy w FERZE są twoim wsparciem i zawsze możesz na nas polegać.

-Tak wiem. Nie zmienia to faktu, że sytuacja jest niepojęta. Nie wiem co o tym myśleć

-Dlatego nie śpiesz się z decyzją, chciałabym byś została tu jak najdłużej razem z moim bratem, ale to twoja decyzja a on nie jest łatwym człowiekiem. Szybko wpada w gniew, potem mu przechodzi i jest bardzo miły, bywa też nieobliczalny. Nie zdziwiłabym się gdyby Egon miał rację i to on sam zorganizował zamach na siebie.

-Nie wiem, nie wiem, mam pustkę w głowie.

-Łatwo ulega wpływom, najczęściej tym złym, też miałabyś na niego wpływ, bardzo dobry wpływ. Widziałam jak chętnie przyznaje ci rację co jemu się nieczęsto zdarza. Proponuję pojedźmy do siedziby głównej FERY, przekażmy informacje o zdarzeniu Radzie Najwyższej, powinni o tym wiedzieć, jesteś naszym gościem i odpowiadamy za ciebie.

-Tak, oczywiście, zróbmy to, może mi coś pomogą.

-Na pewno nie zostawią cię z tym samej. Ja też jestem twoją przyjaciółką cokolwiek postanowisz.

-Nie wiem czy umiałabym żyć tutaj, nie zrozum mnie źle, podoba mi się u was. Boję się, że to za mało by zostać na zawsze.

-Rozumiem cię doskonale. Ja też nie mogłam zdecydować się na przeprowadzkę do Manitii mimo, że nie jest na innej planecie.

-Właśnie. Jedźmy już albo lepiej jedź sama, ja muszę zebrać myśli.

-Dobrze.

Hiada także miała mętlik w głowie. Wszystko potoczyło się tak szybko, zbyt szybko by podejmować jakieś rozsądne decyzje. Wiedziała jak ważna dla jej przyrodniego brata była kariera polityczna i jak bardzo chciał zdobyć królewski diadem a tu taka propozycja. Nie mogła zrozumieć dlaczego tak nagle zrezygnował ze swoich planów. Przegraną przeżył bardzo, wcale tego nie ukrywał więc sądziła, że przez następne cztery lata będzie robił wszystko by zostać wybrany na następną kadencję do Zespołu Doradców i starać się ponownie o elekcję. Kiedyś nawet jej mówił, że będzie ubiegał się o koronę aż do skutku, tymczasem założenie rodziny zamykało mu tę drogę. Anna wzbudziła jego zainteresowanie, było to bardzo widoczne, mimo tego trudno jej było uwierzyć, że dla kogoś, kogo znał bardzo krótko zamierzał poświęcić swoje dalekosiężne zamiary. Znała Hiarona dobrze i wiedziała jaki jest uparty, gdy raz coś postanowi, nie łatwo go zawrócić z drogi, teraz tak po prostu pogodził się z sytuacją i postanowił realizować się w inny sposób? Anna była atrakcyjna, czy aż tak bardzo by odmienić jej porywczego i czasami nieobliczalnego brata? Życzyła mu jak najlepiej, cieszyłaby się gdyby został władcą, niestety obawiała się jego nieprzemyślanych decyzji, ta ostatnia właśnie taką mogła być. Nie wiedział co ma radzić swojej przyjaciółce gdyż sama nie rozumiała jego rzeczywistych intencji i zdawała sobie doskonale sprawę z położenia w jakim Anna się znalazła. To że nie było zbyt komfortowe, to mało powiedziane. Trudno oczekiwać od osoby z innej galaktyki, która przybyła tylko w odwiedziny, by wiązała się z kimś kogo nie miała możliwości bliżej poznać i kto nie dał jej nawet czasu na takie poznanie.

Zaczęła w niej wzbierać złość na brata. Czemu on zawsze musi być taki w gorącej wodzie kąpany? Wszystko co sobie wymyśli musi dostać od razu, natychmiast, bez liczenia się ze stanowiskiem innych. Przecież mógł poczekać jeszcze trochę, dać się poznać nie tylko jako doradca, ale jako zwyczajny człowiek, pokazać się w dobrym świetle. On bez zastanowienia złożył ofertę od razu i to w jej domu. Zawsze taki był, gdy była dzieckiem nie raz stawiał ją w sytuacji, w której nie wiedziała jak się zachować i to ze względu na to została adeptką FERY, chciała być od niego mądrzejsza i niezależna. A on w ogóle nie zamierzał się zmieniać i znowu ją wykorzystał.

Jechała do Głównej Siedziby FERY z głową pełną skłębionych myśli i pytań bez odpowiedzi. Liczyła na mądrość członków Rady Najwyższej i jakieś sugestie. Hiaron nie był zwykłym obywatelem, miał wpływ na losy kraju i żadne jego działania nie mogły pozostać niezauważone.

W siedzibie zastała tylko przewodniczącego Rady, Edariana. Siedział pochylony nad pulpitem i zajęty jakimiś obliczeniami. Gdy weszła zmierzył ją wzrokiem bardzo zdziwiony jej obecnością. Zgodnie z przydzielonym zadaniem miała opiekować się gościem z Ziemi i nie zostawiać jej samej.

-Coś się wydarzyło? - spytał po wstępnych powitaniach. - Gdzie jest nasza ziemską przyjaciółka?

-Wolała zostać u mnie, ale to o nią chodzi. O nią i Hiarona.

Edarian zdziwił się jeszcze bardziej.

-Mów jaśniej.

-Hiaron przyniósł Anny dary i złożył ofertę.

-Czyżby zrezygnował z ponownych starań o koronę?

-Wszystko na to wskazuje.

Edarian zamyślił się. Myślał długo w końcu spytał:

-Co na to Anna?

-Nie wie co na robić. Dobrze jeszcze nie zna naszych zwyczajów i jest bardzo poruszona. Nie ma nic przeciwko niemu, przeraża ją perspektywa pozostania tutaj na zawsze, z dala od dawnego życia. Chce wrócić na Ziemię do swojej pracy i przyjaciół.

-Czy odrzuciła ofertę od razu?

-Nie, uprzedził ją o naszym zwyczaju zabraniającym odpowiadać natychmiast. Ma przyjechać za kilka dni.

-To dobrze... to dobrze, mamy więc czas. Anna jest piękną kobietą i łatwo stracić dla niej głowę, jego jednak nie podejrzewałem o tak szybką decyzję. Jest wybuchowy, taka mądra żona mogłaby mieć na niego dobry wpływ, szkoda, że nie pochodzi z Alatydy.

W tym momencie do pomieszczenia wszedł Kalhan. Do tej pory był zajęty realizowaniem innego zadania gdzieś poza siedzibą., teraz przyszedł by pracować nad obliczeniami, Na widok kobiety, zdziwił się nie mniej niż Edarian. Hiada musiała jeszcze raz przedstawić sprawę, ten wysłuchał wszystkiego uważnie i po namyśle powiedział:

-Właściwie to dobrze by było gdyby Hiaron nie ubiegał się więcej o najwyższą godność w państwie. Naszym zdaniem nie byłby dobrym królem, z jego charakterem zrobiliby więcej złego niż dobrego dlatego nie poparliśmy go. Ma duże poparcie gdzie indziej i nie wiadomo jaki mógłby być wynik wyborów za cztery lata. Niewiele brakowało a zostałyby władcą już w tej kadencji. Jednak jego nagła zmiana jest co najmniej zastanawiająca.

-Ma swoje lata, może stwierdził, że za osiem lat będzie za późno na założenie rodziny a Anna jest naprawdę atrakcyjna – rzekł Edarian.

-Może... gdyby tak było w istocie, to związek z Ziemianką byłby najlepszym wyborem, jeśli ktoś potrafiłby zmienić jego paskudny charakter, to tylko ona.

Hiada słuchała ze smutkiem tego co jej bracie mówił Kalhan i chociaż właściwie się z nim zgadzała, było jej przykro. W końcu był to jej brat. Jednak postąpiła w naukach na tyle daleko by nie sprzeciwiać się zwierzchnikom więc zachowała spokój i pozbawioną zupełnie wyrazu twarz. Nie chcąc przedłużać spotkania i słuchać dalszych nieprzyjemnych uwag spytała:

-Co mam robić?

-Jedź do domu, rozmawiaj z nią i uspokajaj, zapewnij o naszym wsparciu. Spróbuj też przekonać ją by zażądała więcej czasu - odpowiedział Kalhan. - My zastanowimy się nad tym.

Pochyliła głowę na znak potwierdzenia potem ukloniwszy się odeszła. Zostawszy sami, obaj mężczyźni zaczęli analizować zaistniałą sytuację.

-Sytuacja jest naprawdę interesująca – mówił Kalhan - bardzo trudna zwłaszcza dla naszej Ziemianki. Hiaron jest nieobliczalny, nie wiadomo co planuje. Jest wściekły za porażkę i kto wie do czego jeszcze

może się posunąć. Jestem przekonany, iż to on stoi za zamachem na siebie.

-Nie udowodniliśmy mu tego.

Niczego innego też nie udowodniliśmy. i Nie znaleźliśmy nikogo, kto mógłby to zrobić..

-Nie możemy nikogo podejrzewać bez dowodów. Nie udowodniliśmy mu, jest w naszych oczach niewinny -stanowczo powiedział Edarian – jednak przyznaję, mogą być z nim problemy.

-I to poważne. Jego związek z Anną, gdyby doszedł do skutku, mógłby być dla wszystkich korzystny. Dla niego również. Miałby piękną i mądrą żonę, która umiałaby go utemperować i właściwie pokierować, stałby się dobrym doradcą, zyskałoby państwo i jego mieszkańcy.

-A Anna? Nie możemy od niej niczego wymagać. Słyszałeś, chce wrócić na Ziemię i nie będziemy jej tego zabronić.

-Na razie chce wracać, to może się zmienić., Lubi Hiarona, stawiała nawet w jego obronie gdy Egon czy Fatroin robili jakieś zarzuty. Wiem to od Iliana, który był świadkiem i bardzo lubi chwalić się swoją wiedzą.

-To o niczym nie świadczy, może tylko chciała być miłą dla Hiady.

-Nie sądzę. Kobiety lubią być potrzebne i zmieniać świat. Tu miałyby wiele do zrobienia.

-Miałyby.

-Wyobraźmy sobie sytuację gdy odrzuca ofertę. Hiaron, który nie znosi przegrywać doznaje kolejnej porażki w tak krótki czasie. Wpada w szal, w odwecie blokuje wszystkie decyzje i paraliżuje cały kraj. Niedługo będą decydować o rozdziale środków na rozwój transportu w prowincjach, brak porozumienia byłby katastrofalny w skutkach, on ma wielu zwolenników, zwłaszcza w mniejszych regionach i może wiele namieszać. Skoro w krótkim czasie zdobył uznanie tyłu prowincji to w dłuższej perspektywie może jeszcze kogoś przeciągnąć na swoją stronę. Dawno już nie było takiej sytuacji gdzie w wyścigu do tronu liczyło się tylko dwóch doradców a o zwycięstwie zdecydował jeden głos, nasz głos.

-Mogłoby tak być. Niestety nie mamy wpływu na decyzję Anny. Jeśli zechce wrócić na Ziemię to wróci, odpowiadamy za nią i naszym zadaniem jest dopilnowanie by tak się stało.

-Jeżeli taka będzie jej wola na pewno zrobimy co trzeba by jej to umożliwić. Możemy natomiast starać się przekonać ją by chciała zostać. Nakarun to piękna planeta a ludzie są wszędzie tacy sami.

-Jak chcesz to zrobić?

-Jeszcze nie wiem, mamy czas, jeśli Hiadzie uda się przekonać ją by zażądała więcej czasu do namysłu. będziemy mieć większe możliwości.

-Niech tak będzie.

-Jest jeszcze coś co mnie niepokoi. Nagła zmiana kierunku działań ze strony Hiarona może oznaczać jakieś złe zamiary. Powinniśmy się mu przyjrzeć.

Edarian pokiwał głową, on także nie ufał temu człowiekowi i podejrzania uważał za uzasadnione, dostrzegając jednak trudność podejmowania działań śledczych przeciw, bądź co bądź, jednej z najważniejszych osób w państwie.

-Może tak być – rzekł po chwili zastanowienia - on jest z Umingii i tam będzie spędzał większość czasu. W naszych szeregach tylko Hiada pochodzi z Umingii a chociaż jest jego siostrą nie odwiedza go wcale. Trudno będzie obserwować go niepostrzeżenie.

Kalhan miał pewien plan.

-Gdyby Anna zdecydowała się zostać i wyjechać do Umingii – mówił - Hiada jako jej przyjaciółka powinna ją często odwiedzać. Na pewno obie byłyby zadowolone z takiej możliwości. Przy okazji mogłaby się rozejrzeć bez wzbudzania podejrzeń i sprawdzić czy nie dzieje się tam coś niewłaściwego .

Edarian zastanawiał się długo.

-Nie jestem przekonany do tego sposobu – rzekł. - Nie należy wykorzystywać rodzeństwa przeciwko sobie.

-Gdy chodzi o dobro państwa a to jedyny sposób nie powinniśmy się wahać. Hiada zna swojego brata i wie jaki bywa nieodpowiedzialny, zapewne także wolałaby zapobiec jego ewentualnym wybrykom. Według mojej oceny, najtrudniejszym elementem przedsięwzięcia będzie przekonanie Anny do pozostania w Alatydzie. Biorę to na siebie, to będzie moje zadanie jeśli się zgodzisz.

Kalhan był pewien słuszności swojego pomysłu. Nie ulegało dla niego wątpliwości, że dla dobra kraju nie można było pozostawić Hiarona bez nadzoru, zaproponowane przez siebie działania uważał za najskuteczniejsze. Usilnie przekonywał zwierzchnika, by wyraził zgodę, ten jednak trochę inaczej ocenił sytuację i niechętnie patrzył na wykorzystywanie obu kobiet. W końcu jednak uległ argumentom i zdecydował:

-Niech tak będzie. Zajmij się tym.

Rozdział IX

Czekając na przyjaciółkę Anna nie mogła usiedzieć na miejscu. Nerwowo chodziła po wszystkich pomieszczeniach pytając samą siebie: „I co ja teraz mam robić”. Nie wiedziała czego oczekiwać od Rady Najwyższej, nie miała też pojęcia jak wybrnąć z sytuacji, w której się znalazła nie raniąc nikogo i nie wprowadzając niepotrzebnego napięcia. Wszelkie sugestie mogły być pomocne, gdy więc usłyszała jak Hiada wchodzi do domu wybiegła na korytarz i zawołała:

-I co? Co ci powiedzieli?

Mina Hiady nie wróżyła nic pomyślnego. Kobieta patrzyła na nią dziwnym wzrokiem i dopiero gdy obie znalazły się w pomieszczeniu reprezentacyjnym powiedziała:

-No cóż, byliby bardzo zadowoleni gdybyś zdecydowała się zostać na Nakarunie. Uważają, że byłabyś dobrą towarzyszką życia dla Hiarona, masz na niego dobry wpływ i mogłabyś go zmienić na lepsze. Dla wszystkich byłoby najlepiej gdybyś zamieszkała w jego domu.

Anna opadła na fotel. No nie, nie to chciała usłyszeć! Więc i tu kobiety są wykorzystywane dla tak zwanego dobra państwa? To jakiś koszmar.

-Tyle ci powiedzieli? A nie powiedzieli przypadkiem co miałabym tam robić poza ulepszeniem twojego brata? Przecież ja nie umiem funkcjonować bez jakiegoś zajęcia. Całe życie albo uczyłam się albo pracowałam, muszę mieć realną pracę. Powinnaś mnie zrozumieć, sama przecież nie chciałaś zaszyć się gdzieś w odległym zamku bez zajęcia.

-Tak, ale w Alatydzie każdy ma jakieś zajęcie, na pewno każdy kto tego chce – poprawiła się Hiada.

-Ja nie umiem nic co byłoby przydatne w waszym kraju.

-Każdy coś umie. Na początku miałabyś czas zajęty poznawaniem ludzi i prowincji. Trochę by ci z tym zeszło, gdybyś się już znudziła, coś by się znalazło. W Umingii na przykład produkuje się silniki do dżetów, mogłabyś nauczyć się obsługiwać jakieś urządzenie. To lekka praca gdyż cała produkcja jest zautomatyzowana. Siedzisz i obserwujesz kontrolki. Są jeszcze inne lekkie prace, na pewno coś by ci się spodobało.

Anna kręciła głową z niedowierzaniem. Na wszystko miała odpowiedź. Wyglądało na to, że Hiada także bardzo chciałaby zatrzymać ją w Alatydzie. Nie dziwiła się temu, obie się lubiły i rozstanie na pewno nie przyjdzie im łatwo.. Nakarun podobał jej się, jednak wolała życie na Ziemi Tutaj była zupełnie sama, bez żadnego wsparcia... no właśnie sam. Chyba nie wykorzystają tego i nie będą jej do niczego zmuszać?. A jeśli będą próbowali? Popatrzyła na Hiadę z niepokojem. Ta zrozumiała obawy i szybko powiedziała:

-Sama musisz zdecydować, nikt nie zrobi nic przeciwko twojej woli. Szanujemy decyzje innych i nie zmuszamy do niczego.

-Nie wiem co mam robić, nie chciałabym ranić twojego brata, naprawdę go lubię . To zbyt poważna decyzja.

-Najlepiej zażądaj od niego więcej czasu do namysłu, gdybyś odmówiła od razu byłoby to dla niego bardziej upokarzające. Jeśli chcesz zrobić to w twoim imieniu.

-Niech tak będzie.

Cóż mogła zrobić, musiała się zgodzić, właściwie było jej to nawet na rękę. Na konstruktywną pomoc ze strony FERY nie mogła liczyć, zyskała więc czas by samej obmyślić strategię odmowy, tak by była jak najbardziej oględna. Wkrótce jednak miała się przekonać, że trudne sprawy skomplikują się jeszcze bardziej a podjęta decyzja odmieni jej życie na zawsze.

Zaraz następnego dnia zaproszono obie do Siedziby Głównej. Właściwie nie było to żadnym zaskoczeniem, można powiedzieć, że się tego spodziewały. Ponieważ nie miały innych planów stawily się o umówionej porze w sali reprezentacyjnej. Panował w niej półmrok, niebieskawe światło sączyło się tylko z kilku listew świetlnych na ścianach, pozostałe, które zazwyczaj oświetlały pomieszczenie były wyłączone. Rozejrzały się, czekał na nie tylko Kalhan. Siedział na szerokim siedzisku i uśmiechał się jakoś dziwnie, wręcz tajemniczo.

„Teraz się nasłucham” – pomyślała Anna spodziewając się, iż namawiając ją do pozostania na Nakarunie

będzie przed nią roztaczał wspaniałą wizję związku z jedną z najważniejszych osób w ich państwie. Trochę się pomyliła. Kalhan istotnie roztoczył przed nią wizję, zgoła inną od tej, której się spodziewała. Najpierw jednak odesłał Hiadę zlecając jej jakieś niecierpiące zwłoki zadanie do wykonania. Gdy zostali sami zaczął opowiadać o tym jak wiele Alatydzi osiągnęli dzięki własnej pracy i technologiom. Podkreślał znaczenie porządku społecznego i spokoju wewnętrznego jaki panuje w państwie od niepamiętnych czasów. To właśnie, jak często powtarzał, możliwość wzrastania w pokoju doprowadziła naród na tak wysoki poziom rozwój. Przyznawał, chociaż niechętnie, iż w niektórych aspektach jest niższy od ziemskiego, zaraz dodawał, że w wielu dziedzinach na tyle wysoki by śmiało mógł z nim konkurować. Opowiadając często mówił to co już kiedyś od niego słyszała, zastanowiło ją to jak bardzo zwracał uwagę na porządek społeczny i konieczność zachowania stabilnego systemu władzy. Wreszcie rzekł:

-Porządek i spokój to podstawa naszej egzystencji, obawiam się, że dzisiaj są zagrożone.

Zdziwiła się.

-Skąd to przypuszczenie?- spytała.

-Mimo niezaprzeczalnych osiągnięć w dziedzinie rozwoju gospodarczego i społecznego, z przykrością musimy przyznać, nie wszystko jest jeszcze tak jak powinno być. Poziom życia w poszczególnych prowincjach istotnie nie jest taki sam i są miejsca nieco bardziej zacofane. Słyszałaś o tym zapewne w czasie elekcji. Taki stan rzeczy wynika z niedoskonałości natury ludzkiej, nawet najbardziej demokratyczne rządy nie załatwią wszystkiego. Decyzję podejmują ludzie i ich własne interesy często przysłaniają interes ogólny – o tym mówiłem już wam kiedyś.

-Tak. Na Ziemi jest podobnie.

-Zapewne. I tu i tam różnice społeczne prowadzą do konfliktów. Do tej pory udawało się nam zapobiegać tym poważniejszym. obawiam się, że teraz może to być trudne.

-Cóż się wydarzyło?

Kalhan zamilkł. Wyglądało jakby się zastanawiał czy ma powiedzieć prawdę i wyjawić jakąś tajemnicę państwową, czy nie, gdy ostatecznie wola wyjawienia zwyciężyła mówił:

-Doszło do niespotykanej do tej pory polaryzacji sił politycznych. Pięć prowincji opowiedziało się za Mitrantorem i pięć za Hiaronem, to głos Rady Najwyższej zdecydował o zwycięstwie. Tak się składa, że za Hiaronem opowiedziały się te biedniejsze prowincje i ktoś może wykorzystać istniejące różnice społeczne do wzniesienia zamieszek, to może oznaczać poważny konflikt, nawet zbrojny.

-Tym kimś zapewne jest, twoim zdaniem, Hiaron właśnie.

-Nie mylisz się. Ma duże poparcie przy tym jest nieobliczalny. Trudno przewidzieć co jest w stanie zrobić dla zaspokojenia własnych ambicji. A jest niezłym mówcą i może wielu przekonać do swoich pomysłów. Może być niebezpieczny i doprowadzić do podziału kraju.

-Może należałoby zadbać o to by wyrównać istniejące różnice zanim, ktoś”je wykorzysta – mruknęła trochę zdegustowana napastliwymi oskarżeniami pod adresem brata Hiady, bądź co bądź członkini FERY.

-Cały czas do tego dążymy – ciągnął Kalhan niezrażony jej uwagą – tak jak powiedziałem, nie wszyscy podzielają nasze zdanie.

-Zleciliście Egonowi by głosował tak jak doradcy z bogatych prowincji co stawia pod znakiem zapytania wasze intencje.

Kalhan przyjrzał się jej uważniej. Jest inteligentna umie analizować i wyciągać wnioski w dodatku ma własne zdanie i nie boi się go prezentować. Postanowił to wykorzystać.

-Głosowaliśmy przeciw Hiaronowi, nie zwracając uwagi z jakiej prowincji pochodzi i jak glosują inni Hiaron jest zbyt porywczy i zadufany w sobie, taki król byłby najgorszy z możliwych, jego hasła wyborcze i zerowanie na różnicach społecznych nijak się miały do rzeczywistych zamiarów. Nie chodziło mu o wyrównanie rozwoju tylko o własny interes.

-Tego nie możecie wiedzieć.

-Możemy przypuszczać na podstawie analizy sytuacji. Umingia to równie bogata prowincja jak Erydon i musiałaby ograniczyć własne wpływy na rzecz tych biedniejszych, to jej mieszkańcom na pewno by się nie spodobało. Jako król bardziej ceniłby własnych ludzi niż innych.

-Nie został królem, więc jego głos będzie tak samo cenny jak innych doradców.

-Porażka w wyborach była dla niego wielkim ciosem i pewnie długo jeszcze będzie ją przeżywał, kolejna mogłaby by wyzwolić w nim najgorsze instynkty.

-O jakiej porażce mówisz? – spytała udając, że nie rozumie o co mu chodzi.

Rozumiała doskonale, dziwiła się tylko metodzie. Zamiast przekonywać ją jakim wspaniałym towarzyszem życia byłby dla niej Hiarion on przedstawiał go jako prawie demona chcącego wywrócić ich świat do góry nogami. Poznała Hiarona na tyle by nie wierzyć w takie oskarżenia chociaż w istocie był dość porywczy i z trudem przychodziło mu pogodzić się z niepowodzeniem.

Kalhan pokiwał głową.

-Myślę, że wiesz o jakiej. Oferta jaką ci złożył nie zdziwiła nas, jesteś piękną i mądrą kobietą. Ktoś taki jak ty może wiele zdziałać dla dobra świata. Myślę, że Hiaron potrzebuje kogoś takiego by stać się dobrym człowiekiem.

Anna popatrzyła na niego z lekkim uśmiechem. Więc w ten sposób chce to rozegrać. Chce wykorzystać naiwne przekonanie większości kobiet, że są w stanie zmienić swoich mężów, którzy dla nich porzucają dawne zwyczaje i staną się innymi ludźmi. Źle trafił. Ona nie należała do tej większości. Lubiła Hiarona, nie na tyle by znosić jego wybuchy złości i trudny charakter, co innego spędzać z nim czas na towarzyskiej rozmowie, co innego związać się z nim na stałe. Nie uważała się za cudotwórczynię i nie zamierzała ratować cudzego świata przed nieistniejącym zagrożeniem.

-Wiem do czego zmierzasz – powiedziała – pomyliłeś się, nie jestem naiwna i nie przypisuję sobie nadzwyczajnych mocy w kształtowaniu czyjegoś charakteru. Przyjęcie oferty to zbyt brzemienna w skutkach decyzja bym mogła się na nią zdecydować. Nie jestem w stanie nikogo zmienić, nie jestem też pewna czy on tego potrzebuje. Jest jaki jest i z czasem pogodzi się z odmową i złoży ofertę innej a ja mam

ograniczony czas. Gdy otworzy się tunel będę miała trzy dni na powrót do własnego świata.

-To także jest twój świat.

-Doceniam, że chcielibyście bym została na Nakarunie, ale ja mam zobowiązania na Ziemi. Gdy nie wrócę następna okazja będzie za dwadzieścia lat.

-Związek z Hiaronem nie przekreśla możliwości powrotu na Ziemię przy najbliższym otwarciu tunelu – Kalhan nie ustępował. - Pierwszego dnia przejdiesz go tak jak zamierzałaś i wówczas zdecydujesz czy zostaniesz czy pozamykasz wszystkie sprawy na Ziemi i przeniesiesz się na Nakarun.

Zaniemówiła z wrażenia. Determinacja Kalhana była co najmniej zastanawiająca. O co tak naprawdę mu chodziło? O ile Hiadzie mogło zależeć na szczęściu brata o tyle jemu na pewno przyświecał jakiś inny cel. Czyżby los kraju był naprawdę zagrożony? A jeśli tak to jak ona miałaby to zmienić? Postanowiła zmusić go do jasnej deklaracji.

-Powiedz mi czego wy właściwie ode mnie oczekujecie? - spytała – tylko proszę nie opowiadaj już o niebezpieczeństwach czychających na wasz porządek tylko określ konkretnie jakie zadanie dla mnie wymyśliłeś?

Przez jakiś czas siedzieli naprzeciw siebie i mierzyli się wzrokiem bez słowa. Jej szare oczy wpatrywały się w jego brązowe niemal nachalnie jakby próbując wyczytać z nich wszystko co skrywał ten genialny umysł. Nie udało się, brązowe oczy nie mówiły nic, on sam w końcu się odezwał:

-Masz rację, nie mówię ci wszystkiego. Mamy powody przypuszczać, że Hiaron nie pogodził się z przegraną i nie zamierza czekać cztery lata na następne wybory. Początkowo podejrzewaliśmy go o jakies podstępne działania przeciw prawowitemu królowi mające na celu jego skompromitowanie i usunięcie ze stanowiska. W takim wypadku on automatycznie byłby następcą.

-I związek ze mną miałby temu zapobiec.

-Takiemu działaniu zapobiegłby na pewno. Jest jeden problem. Otóż Hiaron sam złożył ci ofertę i to niemal natychmiast po nieudanej elekcji, to wskazuje, że nie miał takiego planu a jeśli miał to go porzucił ze względu na ciebie. Nie wierzymy nietety by porzucił zamiar zdobycia władzy. Obawiamy się jakiegoś podstępu z jego strony a mamy ograniczone możliwości by go kontrolować. Gdybyś przyjęła jego ofertę...

Kalhan zawiesił głos a oczy Anny robiły się coraz bardziej okrągłe. Więc to o to chodzi, chcą ją wykorzystać jako infiltratora! Chcą umieścić w domu Hiarona własnego człowieka by zbierał informacje i nie zawahają się by użyć jej do tego celu. Osobiste życie kogokolwiek nie ma dla nich najmniejszego znaczenia, liczy się tylko interes państwa

Nie mogła uwierzyć w to co usłyszała i minęło sporo czasu zanim zebrała myśli na tyle by się odezwać. Najpierw jednak wstała i przespacerowała się kilka razy po pomieszczeniu, wreszcie chodząc powiedziała bez ogródek:

-Chcecie zrobić ze mnie szpiega. Tak jak i ja nie macie złudzeń co do przemiany Hiarona i wszystko co mi do tej pory mówiłeś to tylko puste frazesy. Nie nie, nie będę donosić na kogokolwiek z kim jestem w

bliskim stosunkach. Nie liczcie na to.

-Niczego takiego od ciebie nie oczekujemy. To Hiada miałaby za zadanie obserwowanie poczyńań brata a twoja obecność dała by jej pretekst do częstych odwiedzin bez wzbudzania podejrzeń. Nigdy dotąd tego nie robiła więc musi istnieć ważny powód do zmiany.

-Przecież to jego siostra! -zawołała z dezaprobatą.

-Ale i strażniczka FERY i ma zobowiązania. Ona rozumie wyższość celu ogólnego nad życiem rodzinnym. A to co mówiłem o tobie i możliwości kierowania umysłem mężczyzny to prawda, tak uważałem i nadal tak uważam. Przyszłość jest zagadką, zdarzenia mają zazwyczaj złożone przyczyny, Hiarona możesz zmienić wszystkich nie. On nie działa sam. Trzeba być przygotowanym na różne ewentualności.

Anna ochłonęła trochę i usiadła. Jej dotychczasowe wyobrażenie organizacji, do której należał Egon, okazało się wyidealizowane. Zbudowała go na podstawie obserwacji Egona właśnie, na wskroś, szlachetnego bez granic, odważnego, broniącego prawdy i dobra w każ ucziwego dej sytuacji. Takiego go poznała na Ziemi. Pamiętała jak bez wahania wskoczył do rwącej rzeki by ratować tonącego, czy jak stanął w obronie chłopaka, którego napadło pięciu zbirów i jak z obu tych przypadków wychodził zwycięsko. Takich sytuacji było dużo więcej. On nigdy nie mógł przejść obojętnie gdy komuś działa się krzywda. Nie, nie był superbohaterem, nie był obdarzony jakimiś nadzwyczajnymi mocami, był doskonale wyszkolonym, silnym i zdeterminowanym wojownikiem, przy tym niezwykle inteligentnym i dobrym. Takiego go znała i wyobrażała sobie, że wszyscy w FERZE tacy właśnie są, teraz zaczynała w to wątpić.

-Czy Hiada wie o twoich planach? -spytała.

-Jeszcze nie, dowie się we właściwym czasie. Na razie nikt poza Edarianem nie musi wiedzieć i proszę cię by tak zostało niezależnie od decyzji jaką podejmiesz. Im mniej osób jest wtajemniczonych tym lepiej.

-A jeśli się nie zgodzę?

-Masz do tego prawo i nikt nie może cie do niczego zmusić – odpowiedział bez wahania – proszę przemyśl to, mogłabyś zrobić wiele dobrego.

Anna zamyśliła się. Może rzeczywiście lepiej spędzić, długi jeszcze, czas jaki pozostał do otwarcia tunelu w Umingii? Skoro zobowiązanie nie jest takie rygorystyczne i istnieje możliwość powrotu może warto spróbować? Ostatecznie Hiaron jest naprawdę interesujący a Hiada będzie w końcu musiała kontynuować swoje szkolenie i ona nie powinna jej przeszkadzać więc związek z jej bratem byłby jakimś rozwiązaniem. Tylko co na to Egon? Jeśli nie jest wtajemniczony, może ją źle zrozumieć. Czy jego w ogóle interesuje to co się ze mną dzieje?

-Zastanowię się – odpowiedziała.

W tym momencie wszedł Ilian z jakąś ważną informacją. Zawahał się na widok Anny ale Kalhan zapewnił:

-Możesz mówić bez obaw, nasza ziemską przyjaciółka umie dochować tajemnicy.

-Według twojej woli – odpowiedział. - Przysłał mnie Egon. Są problemy. Nie wszyscy są zadowoleni z

wyboru Mitranatora. Dwóch doradców z najmniejszych prowincji nie wróciło do siebie i zażądało od króla deklaracji zwiększenia dostaw wodoru i lepszego finansowania ich gospodarki tak jak obiecał im Hiaron.

-Tylko dwóch?

-Tak. Hiaron wyjechał i pozostali doradcy też. Poinformowałem już o tym Edariana i pozostałych członków Rady Najwyższej,

-Dobrze postąpiłeś. Doradcy wrócą na pierwsze zebranie Zespołu i wtedy może być trudno, doradca z Umingii na pewno zechce wykorzystać sytuację, liczymy na Egona, powinien sobie poradzić.

„Może Kalhan ma rację i Alatydzie grozi jakiś konflikt” - pomyślała Anna głośno zaś spytała:

-Nie chciałabym zabierać wam dłużej czasu, na pewno macie jeszcze wiele spraw do omówienia. Czy Hiada wykonała już swoje zadanie i możemy wrócić?

-Zaraz to sprawdzimy.

Zadanie, do którego skierowano Hiadę musiało nie być zbyt ważne gdyż zjawiała się natychmiast gdy Kalhan wezwał ją za pośrednictwem komunikatora. Gdy przyszła, Ilian jeszcze miał coś do powiedzenia Kalhanowi, one miały własne sprawy do przemyślenia i nie zamierzały się przysłuchiwać. Ukłoniły się tylko i szybko opuściły siedzibę spiesząc się nie wiadomo do czego.

Anna nie powiedziała przyjaciółce tego co usłyszała, potwierdziła tylko, że usilnie namawiał ją do przyjęcia oferty a Hiada nie wypytywała. Sama też nie mówiła wszystkiego. Edarian, z którym spotkała się w ramach przydzielonego zadania przedstawił jej plan Kalhana i zlecił śledzenie brata. Musiała się zgodzić, tego wymagały prawa organizacji. Obie nie czuły się najlepiej ukrywając przed sobą nawzajem to co usłyszały, obie zobowiązały się do dotrzymania tajemnicy i uczciwość nie pozwalała im na złamanie danego słowa. Z tego względu niewiele ze sobą rozmawiały i każda czuła, że ta druga coś ukrywa a ponieważ sama też ukrywała, żadna nie dociekała prawdy. Nawet następnego dnia gdy jechały do leżącego poza obrębem Erydonu laboratorium nie poruszały tematu. Anna miała tam zapoznać się z nowymi technologiami i rozmawiały tylko o tym.

Na miejscu spotkały Iliana i Patriona, którzy zaprowadzili je do strefy badawczej, sami udali się do innego sektora. Hiada także na chwilę musiała pójść z nimi i Anna została sama. Siedziała nad projektorem analizując przedstawione tam schematy gdy w pewnej chwili poczuła czyjaś obecność. Odwróciła się bezwiednie i zobaczyła Egona. Stał i przyglądał się jej z dziwnym wyrazem twarzy. Zaskoczona jego obecnością i zadowolona jednocześnie, uśmiechnęła się i powiedziała:

-Miło cię widzieć. Jesteś taki zajęty i w ogóle się nie widzimy.

-Ciebie także miło widzieć – odpowiedział – nasze zajęcia rozeszły się nie z mojej woli i nie tak wyobrażałem sobie twój pobyt tutaj.

-Też wolałabym żebyśmy mogli się częściej widywać. Jest jak jest.

-Czy podjęłaś już decyzję? – spytał nagle ze smutkiem.

W pierwszej chwili nie zrozumiała o co mu chodzi. Zajęta rozszyfrowywaniem schematu zapomniała na chwilę o ostatnich wydarzeniach i dopiero on jej o nich przypomniał. „Jednak interesuje go to co się ze mną dzieje” - pomyślała zadowolona.

-Czy podjęłaś już decyzję? - powtórzył widząc, że nie śpieszy się z odpowiedzią – wiesz co mam na myśli.

-Chyba wiem. Nie wiem tylko skąd ty wiesz.

-Wiem, każdy ma własne źródło informacji – odpowiedział wymijająco. Patrzył na nią ze smutkiem i niepokojem jednocześnie czekając i bojąc się odpowiedzi. Ona, chociaż coraz bardziej skłaniała się do propozycji Kalhana nie chciała powiedzieć mu wprost.

-Jeszcze niezupełnie - odpowiedziała cicho, niemalże szeptem.

-Nie zgadzaj się – zawołał przytłumionym głosem – to trudny człowiek, nie będziesz z nim szczęśliwa.

Zdziwiła się Czyżby mu nagle zaczęło na niej zależeć? Mało prawdopodobne, więc o co mu chodzi?

-Tak uważasz czy tylko zmyślasz? Z kim będę szczęśliwa? Przecież odkąd tu przybyłam w ogóle się mną nie zajmujesz, widzimy się tylko od czasu do czasu, teraz przychodzisz i mówisz mi o szczęściu?

Spuścił głowę.

-Mówiłem ci przecież, nie z mojej woli nasze zajęcia się rozeszły... ale zależy mi na tobie i na tym byś była szczęśliwa.

-Zależy ci na mnie? Doprawdy? Czy na tyle by zostawić swoje dotychczasowe życie i dzielić je ze mną?

-Wiesz, że mam zobowiązania i nie mogę nagle z nich zrezygnować.

-No właśnie, zobowiązania. Jeśli w twoich zobowiązaniach nie ma miejsca dla mnie, nie możesz wpływać na moje decyzje. Hiaron jest miły i w odróżnieniu od ciebie się mną interesuje, ty koniecznie chcesz go zdyskredytować w moich oczach. Rzucasz na niego nieuzasadnione podejrzenia, sam uważasz się za nieomylnego.

Grobową ciszę, jaka zapadła po tych słowach, przerwał dopiero jego spokojny głos.

-Już zdecydowałaś jak widzę, - rzekł a jego twarz przybrała znów ten kamienny, nieprzenikniony wyraz – wybac mi próbę jej zmiany. Pamiętaj jednak, że cię ostrzegalem.

Uklonił się i wyszedł zostawiając ją wpatrzoną bezmyślnie w projektor, na którym migały jakieś bezsensowne, nikomu niepotrzebne schematy. Hiada wróciła dopiero po dłuższym czasie i zastała ją w takiej właśnie pozycji, w której trwała jak zahipnotyzowana.

-Czy coś się stało?- spytała.

-Podjęłam decyzję – odpowiedziała - przyjmę ofertę twojego brata.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Teresa Hanna, dodano 07.09.2023 09:25

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.